

TOWARZYSTWO ROZWOJU ZIEM WSCHODNICH
OKRĘG LWOWSKI

TADEUSZ JAGMIN

POLACY GREKOKATOLICY
na
ZIEMI CZERWIENSKIEJ

LWÓW — 1939

Nadszedł już czas, by ogół społeczeństwa polskiego
uswoił sobie prawdziwe położenie Polaków greko-
katolików na Ziemi Czerwieńskiej, warunki wśród któ-
rych żyją, ich potrzeby i żądania.

Los Polaków grekokatolików jest smutną i ciemną
kartą naszej rzeczywistości polskiej na tej prastarej
ziemi Piastów i Jagiellonów.

Jednak nie dla biadania i wylaczania żalów, ale dla
wskazania drogi, dla skupienia sił i wprężenia ich
w rytm zwycięsko postępującej pracy polskiej na tej
Ziemi napisana została ta książeczka.

I zadanie swoje spełnić musi.

TOWARZYSTWO ROZWOJU ZIEM WSCHODNICH
OKRĘG LWOWSKI

TADEUSZ JAGMIN

POLACY GREKOKATOLICY
na
ZIEMI CZERWIŃSKIEJ

LWÓW — 1939

Rozdział I.

LICZBA I ROZMIESZCZENIE.

Na terenie Małopolski Wschodniej (województwa lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie) istnieje bardzo poważna grupa ludności polskiej wyznania greckokatolickiego.

Opinia polska bardzo mało zorientowana jest zarówno w stanie liczebnym tej grupy ludności, jak również i co do jej tragicznego położenia w chwili obecnej. Niedostateczność lub powierzchowność naszych wiadomości dotyczących tej ludności doprowadza niejednokrotnie do zupełnie fałszywych sądów, zarówno co do jej liczebnego stanu, jak i warunków jej narodowego życia.

Przedewszystkim stwierdzić trzeba, wbrew rozpowszechnionym błędnym opiniom, że ilość tej ludności zarówno w cyfrach stosunkowych, jak i bezwzględnych — wzrasta. Wykazują to badania spisów ludności. Otóż procentowo ilość Polaków grekokatolików wynosiła na terenie 3 województw południowo-wschodnich:

- w r. 1910 — 2,3% ogółu ludności
- w r. 1921 — 5,7% ogółu ludności
- w r. 1931 — 6,9% ogółu ludności.

Przyczyną tak dużego wzrostu Polaków grekokatolików są specyficzne warunki życia kościelnego lud-

ności polskiej na terenie Małopolski Wschodniej. Brak kościołów rzymskokatolickich powoduje, że rozprószona ludność polska rzymskokatolicka w coraz w większym stopniu zmuszona jest korzystać z usług kościoła grekokatolickiego. Pomimo obowiązujących przepisów t. zw. Concordii i wobec nieuregulowania sprawy prowadzenia ksiąg stanu cywilnego, coraz większa ilość ludności rzymskokatolickiej ulega zapisaniu do ksiąg metrykalnych grekokatolickich. O ile zmiany obrządku z łacińskiego na grekokatolicki z pewnych względów natury polityczno-kościelnej nie były zbyt surowo oceniane przez zwierzchnie władze kościelne, o tyle przeciwnie zmiana obrządku unijnego na łaciński była i jest traktowana rygorystycznie. Stolica Apostolska szeregiem dekretów i pism wyjaśniających przeciwstawia się stanowczo zmianom obrządku rezerwując dla siebie prawo udzielania zezwoleń w wyjątkowych wypadkach, a Papież Leon XIII. w swym liście apostolskim p. n. „Orientalium dignitas ecclesiarum“ z dnia 30. XI. 1894 r. podkreśla specjalne znaczenie zachowywania obrządków wschodnich.

Jak wykazuje statystyka (vide tabela niżej podana) ilość Polaków grekokatolików największa jest na wsi i tam też ze względu na brak kościołów parafialnych proces wzrostu jest najsilniejszy.

Falszywe opinie, które panują do dziś dnia w społeczeństwie polskim, jakoby grupa Polaków grekokatolików zanikała, powstały na tle głośniego przejścia na obrządek łaciński szeregu powszechnie znanych rodzin inteligenckich polskich w chwili pamiętnych wystąpień politycznych metropolity Szeptyckiego i hierarchii grekokatolickiej. Przejścia te nie miały jednakże żadnego wpływu na zmianę stosunków liczbowych wśród ogółu wiernych kościoła grekokatolickiego i nie powstrzymały zjawiska wzrostu ilości Polaków grekokatolików, zjawiska ochrzczonego dziś charakterystycznym dla tej sprawy określeniem „kradzieży dusz“. Przejścia te spowodowały jedynie, że warstwa inteligencka wśród Polaków grekokatolików jest w zaniku, masa zaś polskiej ludności grekokatolickiej złożona z drobnych rol-

ników oraz ze sfer drobnomieszczańskich pozbawiona została przewodnictwa inteligencji i stała się bezradnym łupem „doświadczeń“ polityczno-narodowych kleru grekokatolickiego.

Według spisu z r. 1931 Polacy grekokatolicy stanowili 13% wiernych kościoła grekokatolickiego na terenie Małopolski Wschodniej reprezentując masę 430.000 ludzi, tj. 6,9% ogółu ludności Małopolski Wschodniej. Z cyfry powyższej 74 tysiące (tj. 17%) zamieszkiwało w miastach, zaś 356 tysięcy (83%) na wsi. Dokładniej sprawę powyższą ilustruje poniższa tabela:

Województwo	Ogółem		w miastach		na wsi	
	w ty-sią-cach	%	w ty-sią-cach	%	w ty-sią-cach	%
lwowskie	229,1	7,3	42,4	5,4	186,7	7,9
stanisławowskie	59,2	3,9	11,6	4,0	47,6	4,0
tarnopolskie	141,9	8,9	20,4	7,4	121,6	9,2
Razem:	430,2	6,9	74,4	5,5	355,9	7,3

Cyfry powyższe nie obejmują zrutenizowanych Polaków grekokatolików po wsiach, których ilość jest bardzo duża.

Ciekawe są dane dotyczące liczebności Polaków grekokatolików w większych miastach Małopolski Wschodniej:

Lwów	— 14.600 tj.	4,6% ludności
Stanisławów	— 1.780 tj.	3,0% „
Tarnopol	— 3.950 tj.	11,1% „
Przemyśl	— 3.270 tj.	6,4% „
Borysław	— 1.750 tj.	4,2% „
Drohobycz	— 2.800 tj.	8,9% „
Jarosław	— 2.450 tj.	11,1% „
Sambor	— 840 tj.	3,9% „
Stryj	— 1.029 tj.	3,3% „
Kołomyja	— 2.470 tj.	7,3% „

Rozmieszczenie i liczebność tej ludności wskazuje, że niemal w każdym z powyższych miast istnieją warunki dla istnienia polskiej parafii obrządku greckokatolickiego.

Pomimo tego w chwili obecnej nie istnieje ani jedna parafia greckokatolicka dla ludności polskiej.

R o z d z i a ł II.

METAMORFOZY KOŚCIOŁA GRECKOKATOLICKIEGO.

Dawne prawosławne diecezje na terenie Ziemi Czerwieńskiej przyjęły unię dopiero w sto lat po Unii brzeskiej (1596): diecezja przemyska w r. 1692, diecezja lwowska w r. 1700.

Lecz dopiero Sobór Zamojski z r. 1720 uporządkował sprawy wewnętrzne całego Kościoła Unijnego i nadał mu cechy powszechności. Z tą chwilą kwestia obrządku greckiego czy łacińskiego przestała odgrywać rolę zasadniczą dla ludności Ziemi Czerwieńskiej. W łonie Kościoła Unijnego znalazły się wszystkie elementy ludności tego kraju. W patriotycznych porywach końca XVIII wieku i pierwszej połowy XIX wieku zarówno duchowieństwo, jak i wierni kościoła greckokatolickiego nie dali się wyprzedzić ludności innych obrządków. Dopiero od połowy XIX wieku budzący się ruch ruski zaczął stopniowo wyciskać swe piętno na charakterze, a nawet i na organizacji tego kościoła. Tym nie mniej aż do wielkiej wojny, a formalnie aż do roku 1918 prawą ludności polskiej w kościele greckokatolickim w mniejszym lub większym stopniu były przestrzegane.

I obecny Metropolita tego kościoła ks. Andrzej Szepetycki, pochodzący zresztą z rodziny polskiej i rzymskokatolickiej, od początku swego urzędowania czy to na

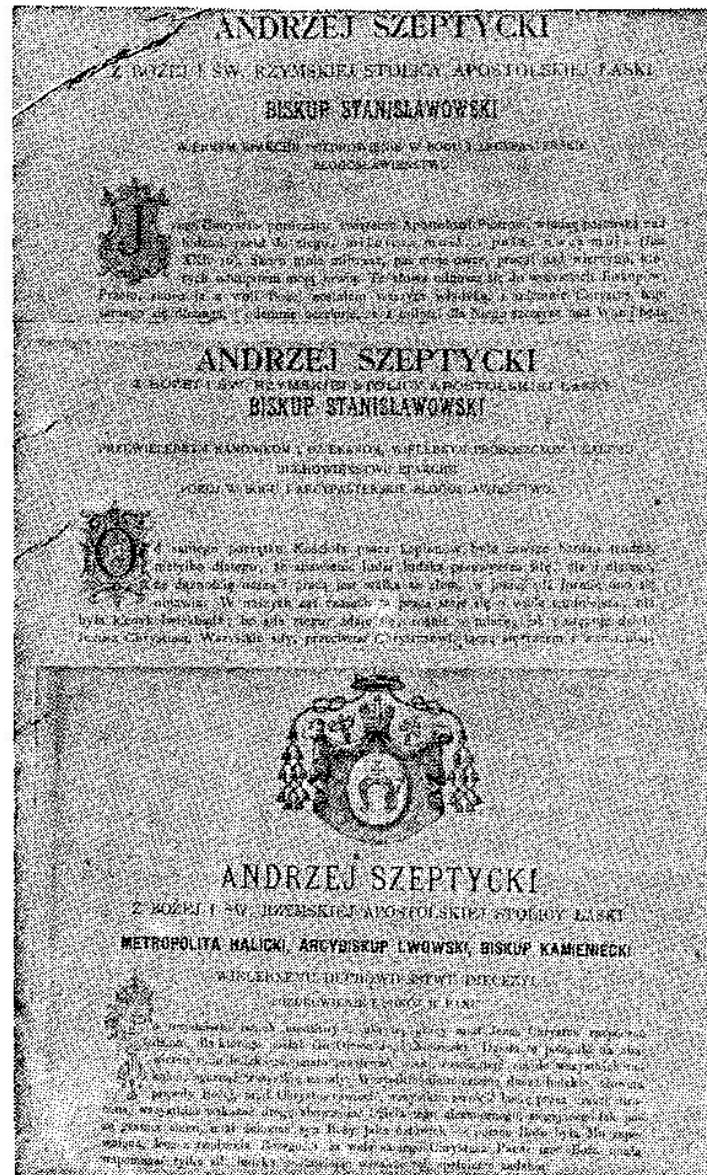
stolicy Biskupiej stanisławowskiej, czy też jako metropolita lwowski liczył się z potrzebami wiernych Polaków. To też było zwyczajem, że listy pasterskie były tłumaczone na język polski lub w polskim języku pisane, w kościołach ludność polska korzystała z kazań, a w szkole z nauki religii w języku ojczystym. Wśród kleru greckokatolickiego posiadała też ludność polska własnych kapłanów.

Oto leży przede mną mała książeczka wydana w r. 1904 w Żółkwi w drukarni O.O. Bazyljanów, zatytułowana: „List pasterski Andrzeja Szeptyckiego Metropolity Halickiego, Arcybiskupa Lwowskiego, Biskupa Kamieńca Podolskiego do Polaków obrządku greckokatolickiego”.

Czytamy tam?

„Oddawna pragnąłem odezwać się do Was osobnym pasterskim listem, napisanym w języku polskim, by tym sposobem dać Wam dowód pieczołowitości i dbałości o Wasze zbawienie. Absorbujące obowiązki urzędu wstrzymywały mnie dotąd od wykonywania tego postanowienia. Dłużej jednak nie mogę już milczeć: zanadto mnie męczy myśl, że są między tymi nad którymi mam obowiązek pracować, wierni, którzy mogli by uważać się za opuszczonych od swej władzy duchownej, gdyby ich biskup nigdy nie przemówił do nich w ich mowie. Zanadto dobrze rozumiem niebezpieczeństwo takiego położenia, niebezpieczeństwo tem większe, im łatwiej swego biskupa, Rusina, mogliby podejrzewać, chociażby najnieśluszniej, o brak życzliwości i miłości dla polskiego narodu”.

„Do napisania tego listu skłaniają mnie jeszcze inne zasadnicze powody. Jest bowiem praktyką kościoła katolickiego uświęconą zwyczajem Apostolskim odwiecznym: głosić ludziom Ewangelię w ich języku”.



A dalej:

„Biskup nie może w pracy apostołskiej mieszać Chrystusowej Ewangelii z ludzkimi choćby najlepszymi zasadami politycznymi albo narodowymi“.

„Ja tego pragnę i tego od kapłanów moich diecezji domagam się, by zawsze wszystkie Wasze potrzeby duchowe były zaspokojone — by w nauce, spowiedziach do was w mowie zastosowywali się, nie żądając od was, byście się ruskiego języka uczyli, by ich rozumieć“.

„W Waszych przekonaniach patriotycznych mogę Was tylko utwierdzić, o ile patriotyzm jest chrześcijańską miłością Ojczyzny i z miłości Boga i bliźniego pochodzi.“

„Chrześcijanin bowiem obowiązany jest miłować ojczyznę i dłać o dobro swego narodu“.

Od roku 1904 metamorfoza kościoła greckokatolickiego postępuje powoli, by wreszcie w r. 1918 znaleźć swój wyraz zdecydowany.

Oto znowu mam przed sobą podobną książeczkę, wydaną tym razem w języku ruskim we Lwowie w drukarni „Dila“ w r. 1918 w chwili, gdy wrogie Polsce siły przygotowywały jej czwatry rozbiór traktatem brzeskim, gdy żaloba gościła w sercach polskich a karpacka brygada krwawiła się przerywając pierścień wojsk austriackich.

Jest to wspólny list pasterski biskupów greckokatolickich zebranych pod przewodem Metropolity Andrzeja Szeptyckiego. List ten jest płomienną odezwą patriotyczną episkopatu do duchowieństwa i narodu ukraińskiego z okazji traktatu brzeskiego i utworzenia państwa ukraińskiego na ziemiach zaboru rosyjskiego, obejmujących również ziemie polskie. Określone w niej zostało zadanie kościoła greckokatolickiego, jako narodowego kościoła ukraińskiego, a równocześnie wypowiedziana została bezwzględna walka przekonaniom

moskalofilskim i staroruskim oraz innym narodowościom w łonie kościoła.

Wbrew zasadom, podanym w liście pasterskim z 1904 r. duchowni nie tylko nie powinni przystosowywać się do przekonań narodowych ludności, ale przeciwnie wszyscy jednolicie, bez względu na swe poglądy i narodowość własną i wiernych winni pracować na korzyść narodu ukraińskiego.

„Nie możemy wkaczać do wewnętrznych przekonań politycznych czy też narodowych ludności, ale musimy żądać od całego duchowieństwa jednej pracy i jednego ducha. Duchowni, którzyby mieli inne przekonania narodowe — aniżeli nasz naród, w sumieniu swym obowiązani są przystosować się w całej zewnętrznej robocie do całego ogółu, swoich osobistych przekonań muszą w pracy zaniechać — a we wszystkim przystosować się do narodu, którego są pasterzami“.

„My takiej pracy żadalibyśmy od każdego Niemca, Francuza lub Belga, któremu powierzylibyśmy duszpasterstwo nad narodem ukraińskim, my nie moglibyśmy pozwolić na jakąkolwiek agitację polityczną czy też narodową — sprzeczną z poczuciem narodowym ukraińskiego narodu“.

„Będziemy się domagali, by bez względu na jakiegokolwiek osobiste poglądy narodowe, nikt nie stawiał przeszkód w jak najwszechstronniejszym rozwoju narodowego życia i kultury ukraińskiego narodu a przeciwnie — służył jemu i życzliwie odnosił się do wszystkich jego spraw“.

„Zgodnie z przykazaniem Apostoła: „Bóg wszystkim dla wszystkim“ — cudzoziemiec pracujący jako duszpasterz wśród ukraińskiego narodu i dla niego — musi wyrzec się osobistego patriotyzmu, wziąć krzyż Jezusa Chrystusa i z miłości dla Niego i w imię swego posłannictwa stać się wszystkim dla swo-

Tej gromady — Ukraińcem dla Ukraińców,
dla ich zbawienia”.

Równocześnie z wydaniem powyższego listu pasterskiego datowanego we Lwowie dnia 21. II. 1918 r. ustanowiony został formularz deklaracji, którą odtąd każdy ksiądz greckokatolicki obowiązany jest złożyć i podpisać przed wyświęceniem lub przed objęciem funkcji.

Deklaracja ta zawiera wyjątki z powyższego listu pasterskiego i kończy się w następujący sposób:

„Będąc zgodny z katolicką cerkwią, że wspólny list pasterski jest dla duchownych i dla wiernych głosem Św. Cerkwi..., aby dać dowód mojej jedności jako duchownego z moim biskupem i moimi braćmi — ja (tu następuje imię i nazwisko) ksiądz i sługa świętej katolickiej Cerkwi, pamiętając o złożonej św. przysiędze przy wyświęceniu i przy wprowadzeniu w urząd proboszcza — niniejszym oświadczam i to moje dobrowolne oświadczenie potwierdzam moim kapłańskim słowem że wyżej przytoczone zasady, żądania i wyjaśnienia uważam za swoje, godzę się z nimi bez żadnych zastrzeżeń, i dlatego zobowiązuje się do wspólnej pracy z moim biskupem nad wzmocnieniem katolickiego ducha i nad podniesieniem religijno-moralnego, kulturalnego i narodowego ducha w ukraińskim narodzie, poświęcić od chwili niniejszej całe moje sily dla jego wszechstronnego dobra i rozwoju, a przeciwnie — zobowiązuje się do zwalczania wszelkiej akcji, któraby sprzeciwiała się powyższemu celowi, prowadziła do rozdziewięku, nienawiści i rozłamowi, czy to pod względem religijnym czy narodowym”.

„Powyższe moje zobowiązanie rozciągam również z całą świadomością na moje najbliższe otoczenie, za które ja zwykłym porządkiem rzeczy ponoszę odpowiedzialność i na moich domowników, z których nikt pod mo-

ją osobistą odpowiedzialnością nie może pod żadnym pozorem odmiennie postępować”.

„Na wypadek gdybym kiedykolwiek nie dotrzymał tego mojego zobowiązania i dopuścił się jakiegokolwiek przewinienia w tym względzie — poddaję się bez zastrzeżeń i bez żadnych kanonicznych formalności postępowaniu zgodnie z dekretem Konsystorskiej Kongregacji z dn. 20.VIII. 1910 r. „Maxima Cura” i innym karom cerkiewnym w miarę mojego przewinienia i osądu jego świątobliwości biskupa ordynariusza — a niniejszą deklarację uważam i przyjmuję jako pierwsze kanoniczne upomnienie”.

Ta niesłychana w swej treści i formie deklaracja, łącząca duchem wschodniego niewolnictwa, stała się odtąd podwaliną wychowania i dyscypliny kleru greckokatolickiego. Zamknięty został dostęp do seminariów greckokatolickich dla młodzieży polskiej i ruskiej. Zaczęła się prawdziwa martyrologia duchowieństwa polskiego i ruskiego trwająca po dziś dzień...

W jakiż bowiem sposób duchowny greckokatolicki mógł zabronić wyznawać swoje poglądy narodowe najbliższemu otoczeniu i domownikom?

Równocześnie z cerkwi greckokatolickiej znikły kazania, a ze szkół nauka religii w języku polskim.

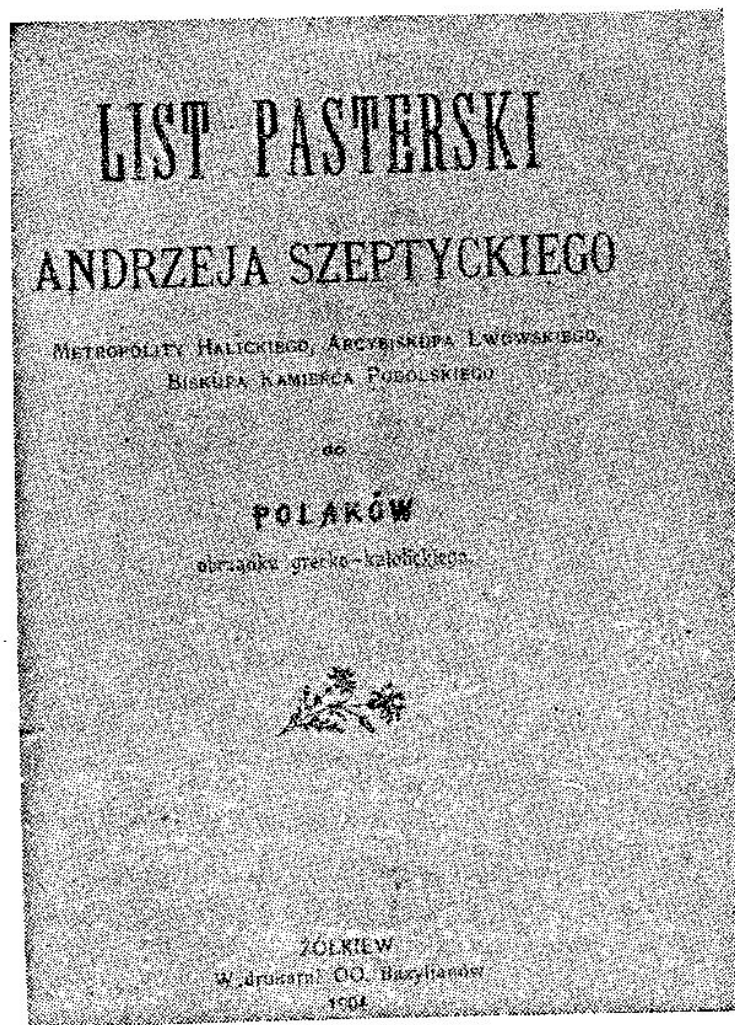
Metamorfozy kościoła greckokatolickiego nie skończyły się na tym. Obserwujemy w dalszym ciągu głuchą i nieustępliwą walkę prowadzoną wewnątrz i na zewnątrz kościoła greckokatolickiego mającą na celu dalszą orientalizację i nacjonalizację tego kościoła. Istotnym celem tej walki jest przekreślenie postanowień Soboru Zamojskiego z r. 1720.

Odbyty w dniach 23 — 25 grudnia 1936 r. we Lwowie t. zw. unijny zjazd greckokatolicki objawił te tendencje w całej rozciągłości.

W swym przemówieniu wstępnym Metr. Szeptycki powiedział: „Jubileusz Metropolity Józefa (Rutskiego) jest dla nas równocześnie odpowiednią okazją do

rewizji, uzupełnienia albo i zmiany wszystkich pojęć związanych z pojęciem Unii“.

O jakież tu zmiany chodzi? Kościół greckokatolicki



licki musi się zbliżyć zarówno w liturgii jak i w teologii do kościołów Wschodnich nie zjednoczonych (np. prawosławia), aby móc na nie oddziaływać. „Jednym słowem — mówi Metr. Szeptycki — aby trafić do ich

przekonania, trzeba mówić, jak mówiłby teolog z czasów przed podziałem kościoła, z jakiegoś IX czy X wieku“ *).

Oto ciekawe metamorfozy, którym uległ kościół greckokatolicki w Polsce: od kultury i ducha zachodu ugruntowanego na Soborze Zamojskim do przepastnej mistyki wschodu z IX lub X wieku.

Zaś pod względem polityczno-narodowym przemiany te charakteryzuje metamorfoza Metropolity: od polskiej rzymskokatolickiej rodziny — poprzez Rusina — do Ukraińca.

*) „Unijnyj zjazd u Lwowa“ — opracował Es. Wł. Kuczabskiy — Lwów 1938, str. 15 i 25.

R o z d z i a ł III.

TRAGEDIA POLAKÓW GREKOKATOLIKÓW.

Stan rzeczy powstały w kościele grekokatolickim w okresie traktatu brzeskiego przetrwał wydarzenia z lat 1918-19 i petryfikowany został milcząco w konkordacie zawartym ze Stolicą Apostolską w r. 1925, przy czym obrządek grekokatolicki otrzymał nazwę greckorusińskiego.

Konkordat nie zawiera żadnych postanowień odnośnie języka kazań i nauczania w obrządku greckorusińskim, (art. XXIII dotyczy tylko obrządku łacińskiego).

W ten sposób stało się, że ludność polska grekokatolicka siłą faktu pozbawiona została we własnym państwie ojczystego języka w kościele, t. j. tego dobra duchowego, które przyznawał jej zarówno rząd zaborczy, jak i ówczesne władze kościelne.

W niepodległym Państwie Polskim już nie ma kazań i nauki religii grekokatolickiej w języku polskim dla polskiej ludności, a Polak nie ma wstępu do seminarium grekokatolickiego bez wyrzeczenia się swej narodowości. Obrządek grekokatolicki już przestał nazywać się katolickim, a Polak grekokatolik wyznanie swoje musi nazywać rusińskim.

Ale to nie jest koniec tragedii Polaków grekokatolików. Polityczna działalność kleru grekokatolic-

Kiego stworzyła wśród większości Polaków rzymskokatolików głębszą nieufność do całego Kościoła grekokatolickiego. Nieufność ta wskutek niezajomości sprawy jakże często przenoszona jest i na wszystkich wyznawców tego kościoła! Wytworzyły się tego rodzaju stosunki, wśród których Polak grekokatolik przywiązany do swego obrządku odpychany jest od środowiska polskiego i otoczony nieufnością! W tych warunkach jego moralne położenie jest niesłychanie ciężkie i w rzeczywistości skazany on jest na powolne wynarodowienie.

Pozostałe przy życiu nieliczne duchowieństwo grekokatolickie narodowości polskiej (i ruskiej) przechodzi prawdziwą martyrologię. Są to ludzie starsi wiekiem (od 20 lat nie ma dopływu młodego duchowieństwa polskiego i ruskiego, wobec niedopuszczenia tych narodowości do seminarium), obciążeni licznymi rodzinami. Sypie się na nich deszcz kłótni i restrykcji, pędzeni są z miejsca na miejsce by nigdzie nie móc się zagospodarować, by nie móc kształcić swych dzieci, a wszystkim dodawani są „opiekunowie”, bojowi nacjonaliści ukraińscy, których zadaniem jest nadzorować prawomyślność, donosić do władzy biskupiej, zabierać dochody.

Liczne są przykłady tej niedoli duchowieństwa polskiego i ruskiego.

Ostatnim, szczególnie bolesnym faktem jest sprawa ks. Jana Stojalowskiego ze wsi Jawora pow. turczańskiego należącego do diecezji przemyskiej. Ks. Stojalowski jest starcem 82 letnim, złożonym chorobą, obciążonym liczną rodziną pozostającą na jego utrzymaniu. Jest on bratem ks. Stanisława Stojalowskiego zmarłego w roku 1911, który był słynnym twórcą polskiego ruchu ludowego w Małopolsce.

Nastłany ukraiński opiekun ks. Stojalowskiego nie dopuszcza go do żadnych funkcji, a natomiast zabiera wszystkie dochody. Ks. Stojalowski stojąc wraz z rodziną w obliczu śmierci głodowej, zwrócił się w ostatnich dniach do Pana Prezydenta Rzplitej z prośbą o przyznanie mu w drodze łaski zaopatrzenia.

W ten sposób w wykonaniu listu pasterskiego z dnia 22.II.1918 r. likwidowani są konsekwentnie i nieustępliwie duchowni Polacy i Rusini.

Ten stan rzeczy spowodował wreszcie, że grupa inteligencji polskiej grekokatolickiej z prof. Stupnickim na czele i przy współpracy prof. Mikołaja Mazanowskiego, pp. Mikołaja Ilnickiego, Włodzimierza Sawulaka i Michała Pasławskiego rozpoczęła w Krakowie wydawnictwo pisma „Greko-Katolik”, które postawiło sobie za zadanie obronę interesów polskich wyznawców kościoła grekokatolickiego. Powstają też w ostatnich czasach coraz liczniej usiłowania zorganizowania Polaków grekokatolików dla obrony ich praw w życiu kościoła.

Bez echa przeszedł w społeczeństwie polskim poniższy apel wystosowany do biskupów grekokatolickich w marcu 1937 r. przez grupę inteligencji zgrupowanej w redakcji „Greko-Katolika”:

„Do naszych Najprzewielebniejszych XX Biskupów!”.

„Nasza gr. kat. Cerkiew w Polsce zażywa pełni praw. Cieszy się nawet szczególnymi względami tak ze strony Stolicy Świętej, jak i Polskiego Rządu, pomimo pewnych tendencji nurtujących w polskim społeczeństwie do uszczuplenia tych przywilejów. Cieszymy się niezmiernie, że nasza gr. kat. Cerkiew — wbrew temu, co się dzieje w innych sąsiednich państwach — ma u nas pełne warunki i możliwości rozwoju. Te dobrodziejstwa ze strony Polskiego Państwa w pełni uznajemy i czujemy głęboką wdzięczność dla naszej drogiej Ojczyzny i staropolskiej wspaniałomyślności”.

„Ale równocześnie my grekokatolicy polskiej mowy i polskiej narodowości zdajemy sobie sprawę, że podczas, gdy Państwo nasze otacza naszą Cerkiew taką troską i pieczołowitością, to my czujemy się bardzo po-

Erzywdzeńi przez niektóre niższe cerkiewne czynniki. Chodzi tu o prawa nie jakiejś drobnej garstki grekokatolików polskiej mowy, ale — zgodnie ze statystyką państwową, aż o pół miliona ludności grekokatolickiej polskiej narodowości. Ta imponująca siła państwowa, a więc polskiej ludności należącej do gr. kat. Cerkwi we wszystkich naszych czterech dyecezyjach, miała nawet za czasów niewoli w Austrii pełnię prawa. Szanowano nasze prawa językowe, mieliśmy bowiem jeszcze w drugiej połowie XIX wieku polskie kazania i śpiewy oraz wszelkie dodatkowe nabożeństwa w grekokatolickich cerkwiach tak w miastach i miasteczkach, ale nawet po wsiach środkowej Małopolski. Nasi gr. kat. księża zwracali się do nas w naszej t. j. polskiej mowie, a nawet sami będąc przeważnie polskich przekonań narodowych, mówili w swoich rodzinach po polsku. Wszyscy to dobrze pamiętamy jak księża nasi pielęgowali również polską tradycję i narodową łączność z drugą częścią ludności, t. j. z rzymskimi katolikami“.

„Niestety te znaczne stosunki popsuły się na kilkanaście lat przed wojną. Zaginął typ gr. kat. księdza polskiego patrioty. A razem z nim zagięły nasze prawa językowe w naszej własnej cerkwi. W parafjach, gdzie ludność mówiła po polsku, niektórzy księża wprowadzili na własną rękę bez pytania się o to parafjan a często wbrew woli ludności, kazania i nabożeństwa dodatkowe w niezrozumiałym ukraińskim języku i zaczęli przemawiać w tej niezrozumiałej mowie do ludności poza cerkwią, ignorując zupełnie prawa dotychczasowe polsko-języcznej części swych parafjan. Wytworzyło to niezadowolenie wiernych mówiących po polsku, tarcia polityczne wśród dotychczas spokojnych pa-

rafjan, a ze zamieszania Korzystały tylko żywioty skrajne“.

„Imieniem półmiljonowej polskiej grupy grekokatolików dyecezyj: przemyskiej, lwowskiej, stanisławowskiej i Administracji Apostolskiej Łemkowszczyzny zwracamy się do naszych Najprzewielebniejszych Księża Biskupów a w pierwszym rzędzie do Jego Ekscelencji Księdza Metropolity hrabiego Andrzeja Szeptyckiego z gorącą prośbą i petycją o łaskawe polecenie swoim podwładnym księżom proboszczom, by zechcieli stosować się do życzeń swoich parafjan polskiej narodowości, w szczególności, by usunęli niezwłocznie nasze narodowe i językowe upośledzenie w Cerkwi, wprowadzili ściśle według procentu narodowościowego (zgodnie ze statystyką) polskie kazania w cerkwiach tych parafij, gdzie znajduje się większość grekokatolików Polaków. Tam zaś, gdzie polsko-języczna ludność grekokatolicka znajduje się w mniejszości, by dla niej choć kilka razy w miesiącu głoszoną w cerkwi polskie kazania i nabożeństwa dodatkowe. Ponieważ według statystyki urzędowej co siódmy grekokatolik jest polskiej narodowości wzgl. podał polski język ojczysty przeto w myśl zasad chrześcijańskiej sprawiedliwości należą się tam w co siódmej cerkwi polskie kazania i nabożeństwa dodatkowe oraz także polskie urzędowanie w gr. kat. urzędach parafjalnych“.

„Jesteśmy głęboko przekonani, że o naszym dotychczasowym pokrzywdzeniu w cerkwi nie są nasi Najprzewielebniejsi Arcypasterze powiadomieni. Dlatego też ośmielamy się niniejszym wystosować ten apel i prośbę by tem łatwiej i tem pewniej dotarły do Ich Ekscelencyj. Znamy wielkoduszność naszych Władyk. W szczególności Ksiądz Metropolii-

ła Szepfycki będąc sam polskiego pochodzenia, zapoczątkował jeszcze przed wojną przyznanie należnych nam językowych praw w cerkwi. Początek był zrobiony i pierwsze listy pasterskie rozległy się z cerkiewnych kazalnicy przed wojną po polsku. Wierzymy, że tem bardziej po uzyskaniu niepodległości i we własnym naszym Państwie doczekamy się urzeczywistnienia naszych praw językowych, że Najprzewielebniejszy Ksiądz Metropolita poprowadzi rozpoczęte dzieło sprawiedliwości do końca i skłoni również inne dyecezyje, zwłaszcza przemyską mającą przeważną liczbę gr. kat. polsko-języcznej ludności do wprowadzenia z powrotem w polskich greko-kat. parafjach polskich kazań. Apel ten kierujemy z synowskim przywiązaniem i przekonaniem, że zostanie przez naszych Najdostojniejszych Arcypasterzy wysłuchany“.

Z uczuciem palącego wstydu i upokorzenia, z uczuciem bólu i troski patrzemy na nieprawdopodobny stan rzeczy — na upośledzenie Polaków w Polsce! Wierzymy, że ten koszmar zniknie w najkrótszym czasie z ziemi polskiej.

Rozdział IV.

POSTULATY POLAKÓW GREKOKATOLIKÓW.

Budzący się w chwili obecnej do życia ruch narodowy wśród Polaków grekokatolików formuluje swoje postulaty, które kierowane są zarówno do całego społeczeństwa polskiego, do poszczególnych polskich środowisk grekokatolickich, do władz kościelnych jak również do władz państwowych.

W całym społeczeństwie polskim zniknąć musi nieufność w stosunku do rodaków obrządku grekokatolickiego, wpływająca przede wszystkim z niezajomości ich położenia i warunków ich życia. Przecież Polacy tego obrządku dali Narodowi wielu wybitnych mężów we wszystkich działach życia narodowego, a krwią swych synów na przestrzemi całej historii, a w szczególności w walkach o niepodległość zadokumentowali swoją wspólnotę narodową i ofiarną na rzecz całości. Elementarne poczucie godności narodowej nie powinno dozwolić na obojętność wobec poniżających warunków, wśród których w Państwie Polskim żyć musi półmilionowa masa Polaków, pozbawiona języka ojczystego i rodzimej opieki duchownej.

Inteligencja polska obrządku grekokatolickiego w chwilach ciężkich nie stanęła na wysokości zadania. Poszła ona po linii najmniejszego oporu. W chwili przemian wewnętrznych w kościele grekokatolickim,

w chwili opanowania go przez prądy polityczno-narodowościowe, znaczna część inteligencji opuściła szeregi Kościoła, przerzucając się na obrządek łaciński, pozostawiając w ten sposób szerokie masy ludowe miejskie i wiejskie bez przewodnictwa i opieki. Pozostała część inteligencji, ulegając pesymizmowi i defetyzmowi w wytworzonej atmosferze terroru, zubożniała na sprawy kościelne i kościelno-narodowe, unikając rzekomo w ten sposób konfliktów i zdrażnień. Czas najwyższy, aby w tej warstwie obudziło się poczucie odpowiedzialności i wzmożło poczucie godności narodowej, które nakaże stanąć nie w ogonie, a na czele mas polskiego ludu, w którym poczucie krzywdy narasta i krystalizuje się wola do odzyskania posiadanych dawniej uprawnień narodowych w łonie Kościoła.

Szczególnie ciężkie jest położenie obecne Polaków duchownych obrządku grekokatolickiego. Wielu spośród nich przeżywa w ostatnich 20 latach prawdziwą krzyżową drogę swojego żywota. Prześladowani z iscie wschodnią perfidią, otoczeni terrorem fizycznym i moralnym, doprowadzeni do nędzy materialnej, tkwią w swej pracy kapłańskiej, wyczekując jasnego promyka lepszej przyszłości. Obwarowani ramami surowej dyscypliny kościelnej i przepisów prawa kanonicznego, są dzisiaj tragiczną niemową, która jak wyrzut sumienia narodowego zaciężyła nad polską rzeczywistością na Ziemi Czerwieńskiej. Pod ich adresem wołamy: „Przetrwajcie! Już zbliża się czas, kiedy Naród Wasz nagrodzi dni poniżenia”.

Nasze cele wytknięte są przez list pasterski Metropolity Andrzeja Szeptyckiego do Polaków obrządku grekokatolickiego z dnia 16 maja 1904 roku. Żądamy urzeczywistnienia zawartych tam obietnic i zagwarantowania ich wykonania przez Rząd Polski w porozumieniu ze Stolicą Apostolską.

Żądania nasze streszczają się do następujących punktów:

1) Utworzenie polskich parafii grekokatolickich tam, gdzie istnieją większe skupienia Polaków greko-

katolików, a przede wszystkim w miastach Małopolski Wschodniej.

2) Osobne kazanie w języku polskim we wszystkich innych parafiach grekokatolickich, w których zamieszkują Polacy grekokatolicy.

3) Spowiedź, modlitwy i pieśni kościelne dla ludności polskiej w języku polskim.

4) Nauka religii dla dzieci Polaków grekokatolików w języku polskim.

5) Dopuszczenie Polaków do seminarium grekokatolickiego we Lwowie i utworzenie dla nich osobnych klas.

6) Zaprzestanie kazań politycznych w kościele grekokatolickim i poniżania w nich godności Narodu polskiego i Państwa. Sianie nienawiści narodowościowej w kościele niezgodne jest bowiem z duchem chrześcijańskim tego kościoła.

7) Zaprzestanie prześladowań duchownych grekokatolickich narodowości polskiej, natomiast obsadzanie przez nich polskich parafii.

Aby powyższe cele zostały osiągnięte koniecznym jest zespolenie się Polaków grekokatolików zarówno w miastach, jak i na wsi.

Zespolenie to będzie przeprowadzone bez względu na przeciwdziałanie tych, którzy by radzi widzieć dalsze poniżenie polskośći.

Nadszedł bowiem czas skupienia wysiłków w wielkim pochodzie Narodu Polskiego ku wielkości, a w pochodzie tym nie może zabraknąć Polaków grekokatolików.

TREŚĆ

	str.
Wstęp	3
Rozdział I.	
Liczba i rozmieszczenie	5
Rozdział II.	
Metamorfozy Kościoła grekokatolickiego	9
Rozdział III.	
Tragedia Polaków grekokatolików	19
Rozdział IV.	
Postulaty Polaków grekokatolików	25